

Tytuł: Tak się rodzi nienawiść

Choroba moich ust  
To gorycz i brak krwi  
A zamiast słów kamienie rzucam  
Już tak dawno wyschły łyzy  
Zmywam przez kilka dni  
Brudne spojrzenie Twe  
Dotykam Cię jak płaziej skóry  
Teraz wiem, teraz wiem

Oto tak się rodzi nienawiść !

Chyłkiem przypełza noc  
Koszmarne gryzą sny  
Nietoperze, szczury i robaki  
Między nimi Ty  
Rozrywam perłę sznur  
Natchniona gubię lęk  
Z mgieł przerażonych moim krzykiem  
Nowy kształt wyłania się

Oto tak się rodzi nienawiść !

Byłeś zbiorem kłamstw  
Talią fałszywych kart  
Porozkładałam je na brzegach  
Wąskiej drogi, którą szłam  
Zmoczona deszczem łez  
Okryłeś płaszczem słów  
Będę tropiła Cię do końca  
Jak pies wściekły, zimny duch

Tam zakwitnie nienawiść !

Zerwę kwiat i dam Ci go do ręki  
Nie wiesz jak poczujesz że żyje  
Nie wiesz jak staniesz się maleńki  
Zdepczę Cię obcasem jak żmiję  
Zerwę kwiat i dam Ci go do ręki  
Nie wiesz jak poczujesz że żyje  
Na końcu labiryntu  
Staniesz tak maleńki  
Zdepczę Cię obcasem...